Nr. 28. Stanisławów, dnia 26. kwietnia 1925. Rok I

ILUSTROWANY

DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO

TWÓRCZOŚĆ JACKA LONDONA

Zmarły przed kilku laty utalentowany pisarz amerykański, Jack London, jest dzisiaj jednym z najpoczytniejszych w Polsce autorów. Jego nowele i powieści w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zdobyły sobie wstępnym bojem rynek księgarski i niewątpliwie długo jeszcze będą niepowszednią atrakcją dla czytelnika.

Z całą słusznością możnaby tu rzucić pytanie, co właściwie zadecydowało o tem niezwykłem powodzeniu utworów Londona, pisarza tak bardzo dalekiego nam pochodzeniem, upodobaniami i sferą obcych zupełnie naszemu życiu tematów, na których treść jego dzieł jest osnuta. W czem tkwi ów magnes przyciągający, dzięki któremu dzieła te dają szerokiemu ogółowi czytających tyle artystycznego zadowolenia, w wysokim stopniu pobudzając ich wyobraźnię? Zważyć bowiem należy, że powieści Londona nie można w żadnym razie zaliczyć do literatury, tak zwanej „sensacyjnej", która ze sztuką zazwyczaj w bardzo luźnem zostaje pokrewieństwie i wnosi w piśmiennictwo wiele pierwiastków niezdrowych.

Tego destrukcyjnego elementu w książkach Londona brak. Tajemnicą ich powodzenia jest bezsprzecznie przejawiający się w społeczeństwie pęd ku egzotyczności. Opowieści niezwykłe, niesamowite, sięgające do zagadnień tajemnych, odsłaniające horyzonty dalekie a nieznane, roztaczające przed oczyma człowieka cywilizacji krajobraz i bytowania pierwotne — znajdują dzisiaj wszędzie chętnych słuchaczy.

London ze swą twórczością upodobaniom tym odpowiada w zupełności. Twórczość jego nie ma w sobie wprawdzie elementu tajemniczości, nie podnieca nerwów, jak Poe, Strobl czy Ewers, nonsensami przeróżnych „niesamowitości", ale tem niemniej jest par excellence egzotyczna i na fantazję działa bardzo silnie, tem silniej, że autor ustrzegł się w dziełach swych wszelkiego nalotu fantastyczności.

Jak dotąd, większość utworów o ludziach i krajach egzotycznych miała jedną kapitalną ułomność. Albo pisano je „na niewidzianego", albo, licząc na to, że czytelnik przeciętny nie ma żadnej możności rozłuskania ziarn prawdy, ulegano łatwej pokusie i puszczano wodze fantazji. W ten sposób niecodzienne i tak obrazy nabierały jaskrawości kolorytów bajecznych i zamierzony efekt twórczy chybiał na całej linji.

London pokusie tej nie uległ. I dlatego opowiadania jego mają ten niepospolity urok rzeczywistości, dlatego pociągają nas i przykuwają uwagę bezpośredniością wrażeń i przeżyć prawdziwych. Nie znaczy to, by ludzie i wypadki były tu odbiciem rzeczy ściśle autentycznych. Są jednak oddane w sposób prosty i prawdopodobny i poparte dokładną obserwacją życia. I dlatego mają siłę wyrazu.

London — to czystej wody naturalista. Realne potraktowanie owych, aż do nierealności egzotycznych dla nas tematów — dało w rezultacie efekt bardzo niezwykły i zniewalający.

W bogatej twórczości Londona, który w żeglarskich swych i pieszych wędrówkach duży szmat mórz i lądów przemierzył, możemy już na pierwszy rzut oka odróżnić dwie grupy: opowieści awanturnicze z północnych krańców lądu amerykańskiego i opowieści z mórz południowych. W tych dwuch dziedzinach autor porusza się ze swobodą szczególną i zna je gruntownie.

Na tle życia północy osnuł swe przepiękne, surowym czarem tchnące nowele z mroźnych szlaków poszukiwaczy złota na Alasce i w Klondike. W wędrówkach tych portretuje pierwotne, brutalne może, ale silne jednostki, zarówno „białych", jak i „czerwonych" swych bohaterów. W szczególny sposób ujmuje i zaciekawia nas tak rzadko w literaturze w sposób realny traktowaną psychiką przedstawicieli wymierających plemion rasy czerwonoskórych. „Odyssea północy", „Bóg ojców jego", Prawo białego człowieka", „Wyga" — to dokumenty na swój sposób rewelacyjne. Do tejże grupy zaliczyć należy przepiękny szkic o przeżyciach... psa, zwykłego zaprzęgowego psa, ciągnącego wśród śnieżnych krain polarnych lotne saneczki wędrowca. „Zew krwi" — to jedyny w swoim rodzaju utwór, skreślony piórem

przyjaciela i znawcy zwierząt, mogący iść o lepsze jedynie z „Asem“ Dygasińskiego i nowelami Kiplinga.

Z włóczęgi po rozległych szlakach Ameryki czerpał też London treść do swych interesujących szki-



ców z życia braci awanturniczej, którą odmalował tak interesująco w cyklu „Na szlaku“, „Przygody w zatoce San Francisko“, częściowo w „Odszczepieńcu“ i t. d.



„Przygody w zatoce San Francisko“ — są niejako pracą przygotowawczą do jednej z większych jego powieści p. t. „Wilk Morski“. Utwór ten sławę i imię literackie Londona ugruntował. Dzieje statku piratów, narysowane silnym rozmachem realnego pióra, wywierają wrażenie wstrząsające.

Odmienny wdzięk mają opowieści z mórz południowych. Jako żeglarz, London poznał dokładnie życie półdzikich, zlekka jeno werniksem cywilizacji owleczonych archipelagów Polinezji, Melanezji, Mikronezji, atolew kolorowych etc., objętych w geografji ogolnem mianem Oceanji. Bujne, pierwotne życie wyspiarzy upodobał sobie autor całą siłą nieokiełznanej żywiołowej swej natury. Pióro jego na teren ów wraca chętnie i powielekroć. Bo też i można się rozkochać w tych przepięknych podzwrotnikowem słońcem gorących, burzliwą falą Pacyfiku szarpanych, bukietami rozkosznych palm przystrojonych, baśniowych wyspach Oceanji!

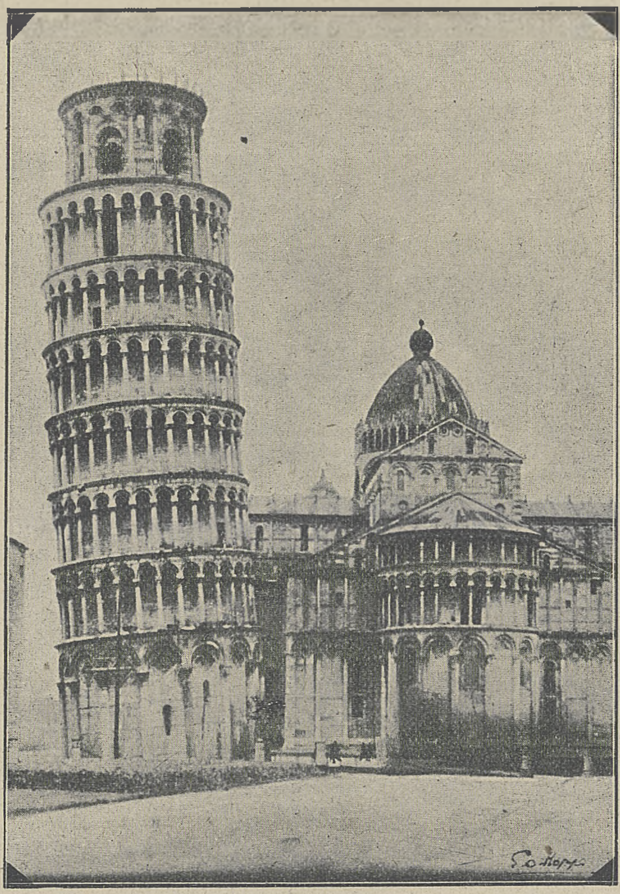


„Syn słońca“, „Opowieści mórz południowych“ pełna wdzięku powieść „Przygoda“ — to jeden wieniec czarujących, słonecznych obrazów, które poprostu porywają. Nawet brutalność ludzka, dzikość ludożerców, bezwzględność misji cywilizacyjnej przybysza z Północy — nie są nam zdolne przesłonić i zmącić tego czaru i tej bezmiernej ich słoneczności.

Niejednokrotnie zarzucano Londonowi, że lubuje się, jako psycholog, w charakterach bezwzględnych. Zarzut to niesłuszny. Bohaterowie jego — to ludzie silni. Bezwzględność ich jest przeważnie dziełem tych niezwykłych warunków, w jakie rzuciło ich życie, lub głód pociągającej nadewszystko „przygody“. Żadnemu jednak nie brak cech ludzkiej, głęboko może ukrytej, ale silnie w tajnikach duszy tkwiącej, swoistej szlachetności.

St. Noyszewski.

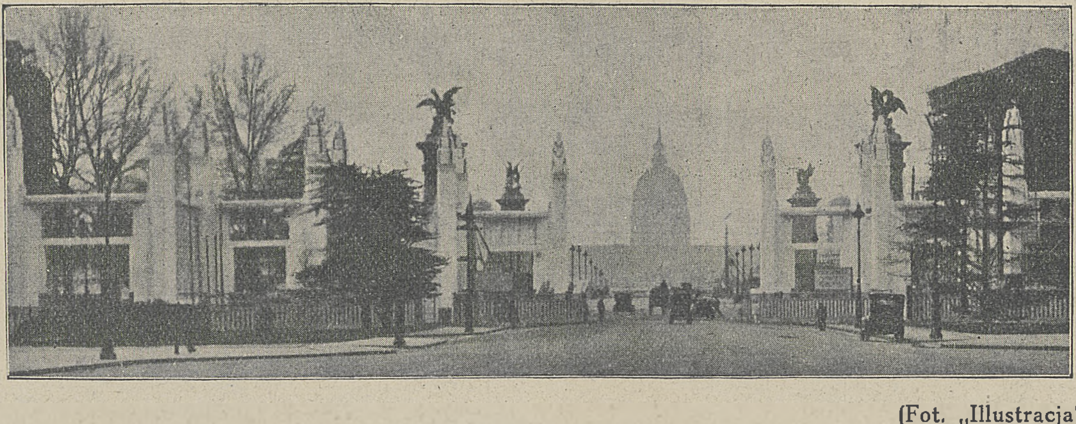
(Fot. „Bies. Lit.").



Słynna wieża w Pizie, w ostatnich czasach jeszcze bardziej się pochyliła, architekci jednak twierdzą, że narazie nie grozi jej niebezpieczeństwo upadku.



Zdetronizowany cesarz chiński Hsuan-Tung schronił się do Japonji, skąd udaje się do Ameryki, celem kształcenia się.



(Fot. „Illustracja").

Wejście główne na Międzynarodową Wystawę Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Polska bierze w niej również wybitny udział.

REJTAN

Mal. J. Matejko.



Obraz ten przedstawia chwilę, gdy poseł Tadeusz Rejtan rzucił się na ziemię, by nie dopuścić do podpisania aktu pierwszego rozbioru Polski na posiedzeniu Sejmu w dn. 19 kwietnia 1773 r.

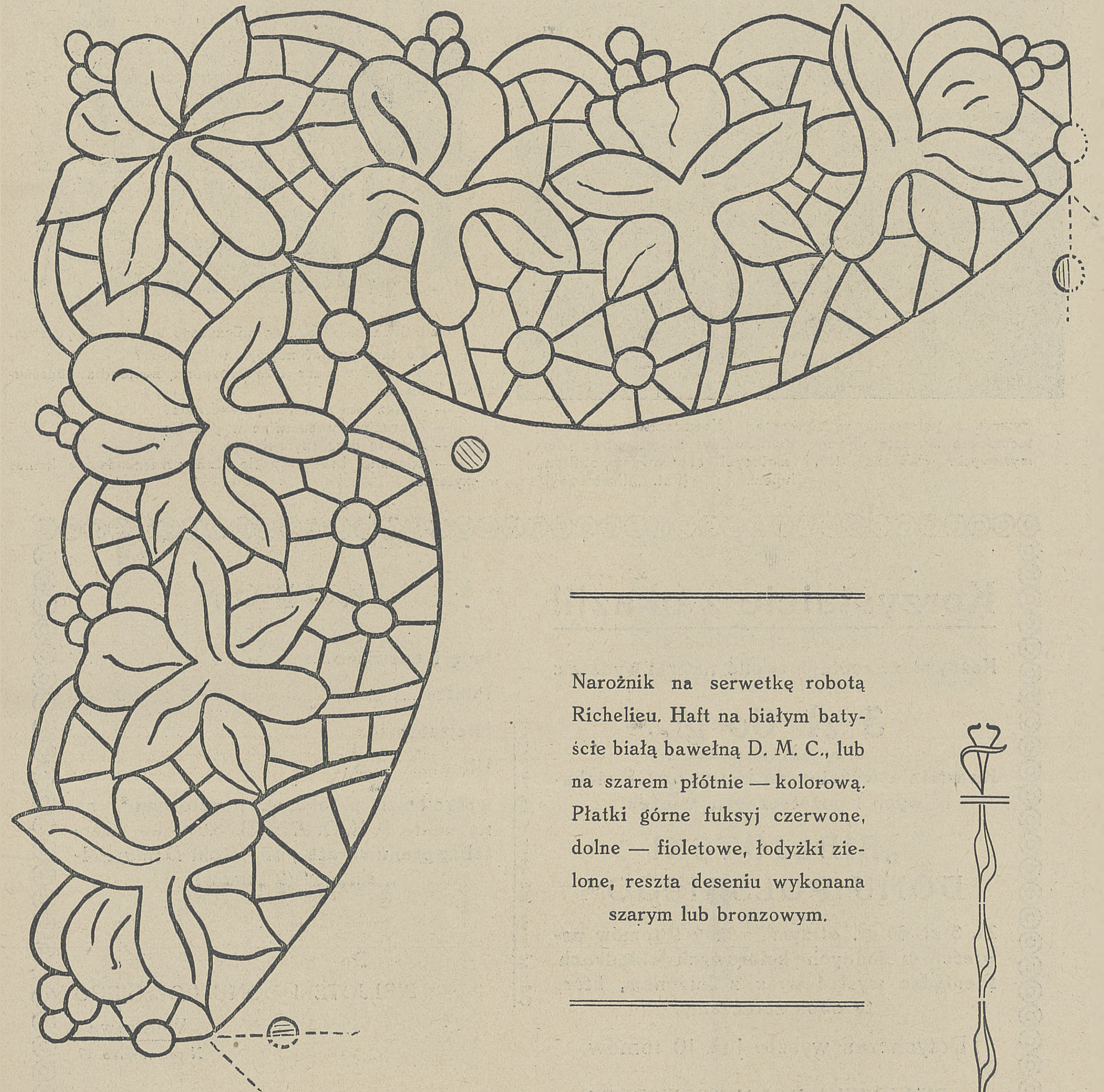
TYPY WIEŚNIAKÓW Z KRÓLESTWA S. H. S.



Bośniacy w malowniczych strojach ludowych. Fot. „Illustrowane Listy".



Dnia 29 marca odbył się w Warszawie Zjazd Związku Urzędników Państwowych. Obrady toczyły się w sali Stow. Techników. Fot. J. Różewicz.



Narożnik na serwetkę robotą Richelieu. Haft na białym batyście białą bawełną D. M. C., lub na szarem płótnie — kolorową. Płatki górne fuksyj czerwone, dolne — fioletowe, łodyżki zielone, reszta deseniu wykonana szarym lub bronzowym.



Powrót z polowania w Ameryce. Nowoczesne wynalazki techniczne znalazły obecnie zwolenników nawet wśród sfer myśliwych. Widzimy tutaj motocykl obładowany obfitym łupem. (Fot. „Illustracja").

W POCIĄGU.



Gadatliwa pasażerka do milczącego towarzysza podróży:

— Co tam słychać nowego w gazetach?

— Ma być wydane nowe rozporządzenie dla podróżujących kolejami.

— Jakież tam nowe rozporządzenie?

— Zabroniono rozmawiać w podróży.

— Ależ to barbarzyńskie.

— Niemniej barbarzyńskie, niż przeszkadzanie komuś w czytaniu.